



Ojciec Wojciech Nowak SJ, koordynator Domu Formacji Duchowej w Kaliszu, ceniony rekolekcjonista, spowiednik i kierownik duchowy, często posługujący

także ludziom potrzebującym szczególnej opieki duchowej: więźniom, osobom w związkach niesakramentalnych.

ZIEMIĄ ŚWIĘTĄ JEST MOJE SERCE I MIEJSCE, W KTÓRYM ŻYJĘ

To zdaje się pierwszy Ojca pobyt w naszym Sanktuarium?

Ufam, że tym, co powiem, nie rozczaruję: przyjechałem do Łagiewnik „przy okazji”. Mój przyjazd do Krakowa związany jest ze spotkaniem jezuitów z naszym ojcem generałem o. Arturo Sosa Abascalem, który obecnie przebywa w Polsce. Jest jednak prawdą, że już od dawna nosiłem się z zamiarem nawiedzenia Łagiewnik, czekałem tylko na dogodną okazję – ta w końcu nadeszła. Przyjechałem do Krakowa dwa dni wcześniej, by mieć czas i przestrzeń wewnętrzną do nasycenia się Łagiewnikami. Towarzyszy mi świadomość, że jest to jedno z tych wyjątkowych miejsc na świecie, w których Bóg chce się udzielać w sposób szczególny i powiedzieć coś niezmiernie ważnego każdemu z nas. Jest to miejsce, w którym może skrzyżować się nasza droga z Bożymi drogami, tak jak na krzyżu spotykają się dwie linie – wertykalna, czyli Boża z góry na dół, z horyzontalną, czyli ludzką. Człowiek wygląda najpiękniej z rozłożonymi ramionami, zarówno w geście modlitwy, jak i postawie gotowości objęcia nimi drugiego człowieka. To tak na marginesie.

Jakie jest Ojca osobiste doświadczenie Bożego miłosierdzia?



SPOTKANIA Z PIELGRZYMAMI

Towarzyszy mi świadomość, że Boże miłosierdzie nie jest czymś „od święta”, czymś, czego potrzebujemy w wyjątkowych sytuacjach, lecz łaską podstawową, którą karmimy się na co dzień. Żyjemy tylko dlatego, że Bóg okazał się miłosierny, że nie odwrócił się od nas, gdy powiedzieliśmy mu nasze „nie”. A ponieważ jesteśmy słabi i niedoskonali, i stale raniemy się wzajemnie chociażby brakiem otwartości, zrozumienia i wrażliwości, dlatego potrzebujemy Bożego i ludzkiego przebaczenia na każdy dzień. Boże miłosierdzie przywraca nam poczucie godności, czyli zdolność do życia i kochania, przywraca nam radość bycia sobą. Pozwala nam nie zwątpić w samych siebie, bo niestety mamy skłonność do deprecjacji i odrzucania przede wszystkim własnej osoby.

To bardzo ważne, uświadamiać sobie, że Boże miłosierdzie nie jest jakąś „łaską dodaną”, ale naszym codziennym pokarmem, którego potrzebujemy stale. Wyobraźmy sobie sytuację, gdybyśmy któregoś dnia usłyszeli np. podczas spowiedzi: *Odpuszczam Ci twoje grzechy, ale to jest już naprawdę ostatni raz. Tyle razy spowiadałaś się z tych samych uczynków, obiecywałaś-leś poprawę i nic. To jest już naprawdę ostatni raz..., no bo ile razy można?* Parafrazując słowa papieża Franciszka: *Bóg nigdy się nie męczy okazywaniem nam swojego Miłosierdzia, to raczej my mamy skłonność do wątpienia w nie i deprecjacji własnej osoby.* Boże miłosierdzie jest tlenem, którym oddychamy, a Boża miłość jest po prostu i przede wszystkim miłosierna.

Co zdaniem Ojca ma do zaoferowania współczesnemu człowiekowi św. Siostra Faustyna?

Zwrócę uwagę na trzy kwestie, ale jest ich oczywiście więcej. Po pierwsze budzenie wiary w możliwość pojednania się z Bogiem i w konsekwencji z samym sobą w każdej sytuacji i w każdym momencie życia. Dzisiaj spotyka się tylu ludzi rozczarowanych własnym życiem, tym co „osiągnęli”, i jednocześnie rozczarowanych współczesnym świa-

tem. Miłosierdzie Boże jawi się tutaj jako jedyne „rozwiązanie” – dłoń wyciągnięta przez Boga do każdego z nas. Wiara w to, że Bóg kocha nas „pomimo”, jest wyzwalająca, zwłaszcza gdy sami rozczarowaliśmy się już sobą. Gdy ktoś spotyka Boga po wielu latach karmienia się iluzjami i jednocześnie uświadamia sobie krzywdy, które przez to wyrządził innym, to jest to sytuacja przerażająca. Czasu nie da się cofnąć, mimo że teraz stanęliśmy w prawdzie i przejrzelśmy na oczy. Jedynym rozwiązaniem – nie tylko by wejść w relację z Bogiem, ale także by pojednać się z sobą – jest wiara i przyjęcie daru Bożego miłosierdzia. *Czas, który przeszedł, nie jest w mojej mocy, by coś zmienić, poprawić, lub dodać (...), a więc co przeszłość w sobie zawarła, na Boga zdać* – czytamy na samym początku „Dzienniczka” (nr 2). W oparciu o Boże miłosierdzie możemy rozliczyć się z przeszłością, naprawić to, co jest możliwe do naprawienia, przyjąć na nowo siebie i żyć dalej – a w Bogu zawsze są przed nami nieskończone perspektywy rozwoju.

Po drugie: *mistyka codzienności*. Bóg objawia się i realizuje swój plan zbawienia bez rozgłosu. Skromna siostra zakonna, której życie – patrząc na nie z zewnątrz – nie wyróżniało się niczym szczególnym, poza wiernością codziennym obowiązkom i cierpliwym znośnięciem cierpienia. Faustyna uczy, jak być w intymnym dialogu z Bogiem każdego dnia przez zwyczajne, prozaiczne czynności i formy modlitwy dostępne każdemu z nas.

I po trzecie uważność, umiejętność przeżywania życia „tu i teraz”. Modny dzisiaj *mindfulness*, z tym że chodzi tutaj – u Faustyny i w chrześcijaństwie – o coś więcej: o doświadczanie obecności żywego Boga w sobie i odkrywanie Go w codzienności. Realne życie dzieje się zawsze *tu i teraz*, a nie w naszych umysłach karmionych marzeniami lub lękiem. *Dla mnie jest tylko chwila obecna droga, (...) O chwilo obecna, ty do mnie należysz cała, Ciebie wykorzystać pragnę, co tylko jest w mej mocy* – również początek „Dzienniczka” (nr 2). W naszym życiu nic się nie powta-

rza. Nie ma takiego samego uderzenia serca ani takiego samego spotkania z drugim człowiekiem, choćbyśmy znali go od lat i żyli pod jednym dachem. Łaska Boża jest związana zawsze z chwilą, która się dzieje, skonfigurowana z konkretną sytuacją. Jeżeli nie jesteśmy uważni, nie mamy kontaktu z rzeczywistością dziejącą się *tu i teraz*, to rozmiwiamy się z żywym Bogiem, który wychodzi nam naprzeciw. *O życie szare i monotonne* – pisze Faustyna – *ile w tobie skarbowów. Żadna godzina nie jest podobna do siebie (...). Łaska, która jest dla mnie w tej godzinie, nie powtórzy się w godzinie drugiej. Będzie mi dana w godzinie drugiej, ale już nie ta sama* (Dz. 62). Życie z Bogiem to twarde stąpanie po ziemi, otwarcie na rzeczywistość w sobie i na zewnątrz nas, rozpoznawanie tego, do czego nas Bóg zaprasza i odpowiadanie Mu zaangażowaną i twórczą miłością na tyle, na ile nas tylko stać. I w tym postawa św. Faustyny odzwierciedla duchowość ignacjańska: *Szukać i znajdować Boga we wszystkich rzeczach. Kochać Go i słżyć Mu poprzez wszystko*.

Z czym Ojciec wyjeżdża z naszego Sanktuarium?

Oczywiście, zawierzyłem Bożemu Miłosierdziu siebie i wszystkich, których noszę w moim sercu, a także czekające mnie wyzwania. Za wstawiennictwem św. Faustyny poprosiłem o trzy rzeczy. Najkrócej mówiąc, chodzi o moją uległość Bogu, by mógł On działać efektywniej poprzez moją posługę. *Ze smakiem duchowym* dotknąłem także *rzeczywistości*, której dotykała Siostra Faustyna, umacniając moją wiarę, że *ziemią świętą* – tzn. miejscem, w którym objawia się Bóg – jest zawsze moje serce i miejsce, w którym aktualnie przyszło mi żyć.

Za spotkanie i rozmowę serdecznie dziękuję
s. M. Augustiana Matusik ZMBM